



BIULETYN

KOŁA MIŁOŚNIKÓW DZIEJÓW GRUDZIĄDZA
KLUB „CENTRUM” SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ



Rok XVIII: 2020

Grudziądz, dnia 01.09.2020 r.

Nr 38 (652)

1199. spotkanie

Stanisław Poręba

Tadeusz Rauchfleisz

Antoni Bergmann (1910 – 1975)

W 2020 r. minęły dwie rocznice związane z życiem i działalnością grudziądzkiego dziennikarza, publicysty i bankowca Antoniego Bergmanna. Były to: 110. rocznica urodzin i 45. rocznica śmierci¹. W 2000 roku w serii wydawniczej Biblioteki KMDG, w tomie 17 ukazała się broszura Antoniego Bergmanna pt.: „Grudziądzka Dywizja w kampanii wrześniowej : zbiór artykułów z „Ziemi Pomorskiej” (1947)”. Książeczkę przygotowali i do druku podali Stanisław Poręba i Tadeusz Rauchfleisz. Niestety nakład był znikomy i dzisiaj jest zupełnie wyczerpany. Z uwagi na zainteresowanie i liczne prośby, aby wznowić drukiem tę publikację, Rada Redakcyjna KMDG postanowiła przychylić się ku tym prośbom i niniejszym z okazji 81. rocznicy wybuchu drugiej wojny światowej wznawia ten tekst.

Antoni August Bergmann urodził się 19 maja 1910 r. w Chełmnie, w rodzinie Antoniego i Pelagii z Kraińskich. Od 1920 r. mieszkał wraz z rodzicami w Grudziądzu, przy ul. T. Kościuszki 11. Jego ojciec był podoficerem zawodowym w stopniu st. sierżanta w 64 pp (1920-1929), później był emerytem.

W Grudziądzu ukończył szkołę powszechną oraz Państwowe Gimnazjum Matematyczno – Przyrodnicze (matura – 1930). Po uzyskaniu matury studiował nauki ekonomiczno-prawne na Uniwersytecie Poznańskim. Był też działaczem Akademickiego Związku Pomorzan. W grudziądzkim kole tego związku w 1932 r. pełnił funkcję zastępcy prezesa.

Po ukończeniu studiów powrócił do Grudziądza i podjął pracę jako dziennikarz w dzienniku „Goniec Nadwiślański” wydawanym przez Wiktora Kulerskiego. W 1936 r. był redaktorem odpowiedzialnym tego pisma. Materiały prasowe, m. in. artykuły, notatki i korespondencje podpisywał kryptonimem **B**.

¹ Życiorys Antoniego Bergmanna został opracowany w oparciu o **notę biograficzną**, znajdującą się w aktach Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego w Toruniu z lat 1935-1936 (Archiwum Państwowe w Toruniu), grudziądzkie wydawnictwa okolicznościowe i księgi adresowe sprzed 1939 r., prace dotyczące dziejów prasy na Pomorzu oraz informacje: bratanka mgr **Marka Bergmanna** i **Edwina Brzostowskiego**. Edwin Brzostowski (1924-1997) znał Antoniego Bergmanna z okresu jego pracy w grudziądzkim Oddziale „Ziemi Pomorskiej”.

W 1939 r. jako podporucznik rezerwy w 64 pp, wchodzącego w skład 16 Pomorskiej Dywizji Piechoty uczestniczył w walkach z Niemcami. Z pułkiem przeszedł szlak bojowy od Osy do Bzury. Tam dostał się do niemieckiej niewoli i do końca wojny przebywał w oflagach na terenie Niemiec, m.in. w Oflagu VI B w Dössel (Westfalia).

W okresie pobytu w oflagach rozpoczął gromadzenie materiałów o walkach z Niemcami 16 Pomorskiej Dywizji Piechoty we wrześniu 1939 r. Gromadził głównie relacje uczestników tych walk.

Po zakończeniu wojny pracował w Polskiej Misji Wojskowej przy Brytyjskiej Armii Renu. Do Grudziądza powrócił pod koniec 1946 r. lub w I połowie 1947 r. i kontynuował pracę w swoim zawodzie jako dziennikarz – kierownik grudziądzkiego oddziału redakcji dziennika „Ziemia Pomorska” w Bydgoszczy, mieszczącego się przy ul. Długiej 20.



Antoni Bergmann (1910-1975)

W oparciu o zgromadzone w latach wojny materiały o walkach 16 Pomorskiej Dywizji Piechoty napisał cykl składający się z 7 artykułów pt. „Grudziądzka dywizja w kampanii wrześniowej”.² Został on opublikowany na łamach „Ziemi Pomorskiej”, w okresie 8-14 września 1947 r., czyli w 7 rocznicę wybuchu II wojny światowej. Był on, więc w pewnym sensie pionierem badań dziejów walk 16 Pomorskiej Dywizji Piechoty w 1939 r.

W 1948 r. dziennik „Ziemia Pomorska” został zlikwidowany. Nie udało się ustalić, gdzie pracował w latach następnych.

W 1958 r. opuścił Polskę i zamieszkał na terenie Niemiec Zachodnich, w Stuttgarcie. Tam pracował do końca swojego życia jako bankowiec.

² Treść tekstów zebranego i opublikowanego w niniejszej broszurze cyklu artykułów Antoniego Bergmanna „Grudziądzka Dywizja w kampanii wrześniowej”, oparta została na wycinkach tych artykułów z „Ziemi Pomorskiej” znajdujących się w zbiorach Edwina Brzostowskiego. Wydawcy zachowali oryginalny język artykułów. Dokonali tylko nielicznych poprawek błędów ortograficznych. Pełny rocznik „Ziemi Pomorskiej” z 1947 r. posiada w swoich zbiorach Biblioteka Miejska im. W. Kulerskiego w Grudziądzu.

Antoni Bergmann zmarł 10 listopada 1975 r. w Stuttgarcie. Grób jego znajduje się w tym mieście na Cmentarzu Leśnym.

Stanisław Poręba
Tadeusz Rauchfleisz

I. Mobilizacja³.

Szesnasta dywizja piechoty, stacjonująca przed wojną w Grudziądzu, wchodziła w skład grupy operacyjnej śp. gen. bryg. Boltucia, należącej do armii „Pomorze”, dowodzonej przez gen. dyw. Bortnowskiego. Ponadto grupa gen. Boltucia obejmowała 4-tą dywizję piechoty (toruńską) i 3 baony Obrony Narodowej.

Dywizja zmobilizowała się 24 sierpnia 1939 r. w alarmie. Czynności mobilizacyjne zostały wykonane sprawnie i zgodnie z przygotowaniem. Bogato rozwinięta na Pomorzu stała sieć telefoniczna, nie była dostosowana do potrzeb wojennych, nie przewidziano, bowiem przy budowie linii, przewodów wymijających większe miasta, które stanowiły węzeł łącznościowy. Zbombardowanie tych węzłów przez lotnictwo niemieckie unieruchomiło całą sieć. Nie uregulowano zagadnienia ewakuacji i obsadzenia poszczególnych urzędów pocztowych przez personel wojskowy. W związku z ewakuacją urzędów telegraficznych podczas działań nie można było uzyskać połączeń nawet na nieuszkodzonych liniach. Cały ciężar łączności spadł wyłącznie na kabel polowy, którego zapasy wyczerpały się w krótkim czasie. Zawiodła również łączność radiowa. Niejednolity sprzęt, niedostatecznie wyszkolona obsługa i niezyciowe przepisy ruchu wywołały ogromne trudności użycia radia w czasie wojny.

Grudziądzka dywizja miała m. in. powierzona osłonę kierunku Freystadt – Łasin – Radzyń i osłonę naszego miasta. W tym celu zadaniem jej było zorganizowanie obrony wzdłuż rzeki Ossa z Grudziądzem na lewym skrzydle. Pozycja główna składała się z punktów oporu rozbudowanych w pojedynczy okop. Nieco poważniej przedstawiała się obrona jedynie w rejonie Grudziądza i na prawym skrzydle w rejonie Słupa- Młyn. Front właściwej obrony wynosił od 15 do 18 km. W środkowej części między dwoma odcinkami obrony była luka około 5 km, nie objęta ogniem artylerii. Prace fortyfikacyjne były wykonywane jeszcze w czasie pokoju przy pomocy żołnierzy. Ludność cywilna nie była powoływana do tych prac. Wyjątek stanowiła jedynie budowa schronów betonowych na bezpośrednim przedpolu Grudziądza i na rzece Ossie. Żołnierze przy ciągłej całodziennej pracy byli przemęczeni już przed rozpoczęciem działań wojennych. Tempo pracy było powolne wskutek niedostatecznej ilości narzędzi, środków transportowych i sił roboczych. W chwili wybuchu wojny pozycje obronne nie były wykończone a na niektórych odcinkach były dopiero rozpoczęte. Niewątpliwie duży wpływ na taki stan rzeczy wywierała dwoistość władzy i sprzeczność wydawanych rozkazów przez

³ Ziemia Pomorska. (Mutacja: Głos Grudziądza), 1947, nr 245 z 8 IX, s. 7.

dowódcę armii i dowódcę Okręgu Korpusu. Jeden z nich nakazywał wykonanie czynności wojennych a drugi pilnował przestrzegania przepisów gospodarczych i norm pokojowych. Przyszłe zadania bojowe znali dowódcy pułku i baonu, lecz były pod tym względem pewne przeoczenia, ponieważ budowa stanowisk obronnych na niektórych odcinkach była wykonana nie przez tych samych dowódców i te same oddziały, które miały następnie tam walczyć.

Trzydniowe walki w rejonie Grudziądza.

Działania wojenne rozpoczęli Niemcy w piątek dnia 1 września otwierając o godz. 5 silny ogień artyleryjski na Grudziądz i przedpole naszych pozycji obronnych oraz przekraczając granice Prus Wschodnich silnymi patrolami piechoty. Gęsta mgła kryła ruchy przed obserwacją nieprzyjaciela, lecz również osłabiła wartość jego ognia artylerii. Około 10-tej doszło do walki na stanowiskach czat bojowych pod Łasinem i Rogóźnem a do południa nieprzyjaciel zepchnął nasze oddziały straży granicznej, piechoty i cyklistów.

Rozpoczęło się natarcie na główną pozycję oporu z jednoczesnym wprowadzeniem do akcji czołgów. Do natarcia rozwinęły się 3 – 4 baony piechoty i około 70 czołgów wspartych ogniem kilku dyonów artylerii ciężkiej. Główny wysiłek był skierowany wzdłuż szosy Łasin – Słupski Młyn na stanowiska 64 pp. Wysunięte na północny brzeg rzeki Ossy. Pułk po dwugodzinnej walce odparł natarcia, zadając nieprzyjacielowi duże straty w ludziach i rozbijając 9 czołgów. Straty własne były również bardzo znaczne i wynosiły 5 oficerów i około 200 żołnierzy. W tym samym czasie piechota niemiecka przeniknęła w lukę między odcinkami obronnymi w rejonie Rogóźno – Zamek i uderzyła na I/65 pp i skrzydło II/66 pp. Natarcie to zostało wprawdzie też zatrzymane, jednak nie udało się nieprzyjaciela zepchnąć na północny brzeg rzeki Ossy. Do godz. 16-tej nieprzyjaciel zdołał tu przeprowadzić czołgi i zgromadzić poważniejsze siły.

Drugie natarcie nieprzyjacielskie, przeprowadzono na całym froncie odcinka dowódcy piechoty dywizyjnej z wysiłkiem głównym w rejonie Rogóźno – Zamek, zepchnęło I/65 pp i II/66 pp. na stanowiska ryglowe. Posuwanie się nieprzyjaciela zostało zatrzymane pod wieczór mniej więcej o godz. 19-tej przeciwwuderzeniem III/64 pp. Część czołgów niemieckich zdołała się przerwać wzdłuż Ossy i wyjść na tyły 64 pp. Zasadniczego wpływu na przebieg działań to nie wywarło, gdyż oddziały wytrzymały na stanowiskach. Przeciwnatarcie 66 pp., z odwodu dywizji, nakazane przez dowódcę dywizji o godz. 18-tej, nie wyszło do wieczora, bo pułk był umieszczony zbyt daleko i rozstawiony ponadto baonami na przestrzeni prawie 15 km. Przeciwnatarcie wykonano w nocy, ale pożądanego wyniku nie uzyskano.

Na odcinku grudziądzkim odparto tegoż dnia słabe natarcie nieprzyjaciela. Przed świtem oddziały dywizji przygotowały się do obrony na nowych niezorganizowanych stanowiskach, zamykając przejścia między jeziorami, przy czym 64 pp. został cofnięty z północnego brzegu Ossy na południowy.

II. Walki nad Ossą i pod Mełnem⁴.

W dniu następnym tj. w sobotę dnia 2 IX natarcie niemieckie rozpoczęło się o godz. 7³⁰. Nieprzyjaciel skupił cały ogień artylerii i posiadane czołgi w rejonie na południe od Rogóżno – Zamek, dążąc do rozdzielenia obydwóch naszych odcinków obrony. Mimo dzielnej postawy 64 i 65 pp były one spychane przez niemiecką broń pancerną. Pomimo doraźnego charakteru, jaki posiadała obrona dywizji, nakazana na dzień 2.9.oddziały własne przeciwstawiały się czołgom i nie przepuściły ich. Rozbito przy tym dalszych 6 czołgów. Około godz. 16-tej wzmógł się ogień artylerii ciężkiej, korygowany przez lotnika i nieprzyjaciel ponowił swe wysiłki. Przeciwuderzenie własne nie powiodło się. Oddziały nasze wycofały się na wysokość toru kolejowego Grudziądz – Brodnica, gdzie wytrzymały do wieczora.

Koło godz. 18-tej przybył do rejonu stacji kolejowej Mełno – dwór Mełno 14 pp. z czwartej dywizji piechoty, która z rozkazu dowódcy grupy operacyjnej, w której wchodziła 4-ta i 16-ta dywizja piechoty miała osłonić koncentrację i rozwinięcie przeciwnatarcia nadchodzącej odwodowej toruńskiej dywizji.

Pułk ten zadania swego nie wykonał i wycofał się 6 do 7 km w tył. Przeciwuderzenie 4-tej dywizji piechoty zostało odłożone początkowo do nocy, a następnie do świtu dnia 3.IX. Oddziały 16-tej dywizji pomieszały się. Łączność została zerwana, jednak do paniki nigdzie nie doszło. Straty w ludziach wynosiły około 100 zabitych i przeszło 400 rannych. Rozbite zostały 3 działa i 3 działka przeciwpancerne.

W myśl rozkazu gen. Boltucia dywizja grudziądzka miała zebrać się w ciągu nocy w rejonie Radzyń w odwodzie. Dywizji toruńskiej powierzono zadanie natarcia o świcie celem osiągnięcia linii rzeki Ossa.

Należy tu wspomnieć, że w tym dniu następuje zmiana na stanowisku dowódcy dywizji grudziądzkiej, którą po śp. Pułkownika Świtalskim obejmuje pułkownik Szyszko – Bohusz.

W ciągu nocy z drugiego na trzeciego września 16 dywizja została zebrana i uporządkowana w nakazanym rejonie. Od świtu oddziały były gotowe do ruchu naprzód i wsparcia działają 4 dywizji. Natarcie to jednak załamało się już we wczesnych godzinach porannych. Oddziały 4-tej dywizji po raz pierwszy weszły do boju i w terenie otwartym spotkały się z bronią pancerną przeciwnika. Miejscami zaczął się dość bezładny odwrót, lecz osobista interwencja gen. Boltucia zdołała część tych oddziałów zatrzymać. Około godz. 12⁰⁰ natarcie nieprzyjaciela osłabło. Część sił broni pancernej nieprzyjaciela zwróciła się w kierunku zachodnim na Grudziądz. Wobec takiej sytuacji pułkownik Szyszko – Bohusz zarządził wysunięcie dywizji grudziądzkiej ku przodowi i rozwinięcie do walki, kiedy właśnie gen. Bołtuć zawiadomił dowódcę 16 dywizji o rozkazie dowódcy armii gen. dyw. Bortnowskiego, skierowującym pośpiesznie całość grupy do rejonu Golubia, a następnie Torunia. Dywizja grudziądzka miała do zmierzchu przesłonić odejście toruńskiej dywizji.

⁴ Tamże, 1947, nr 246 z 9.IX, s. 3.

Odmarsz tej dywizji został jednak wstrzymany przez kilkugodzinny nalot około 60 bombowców niemieckich, który objął także naszą dywizję. Nalot spowodował tylko nieznaczne straty w ludziach i sprzęcie, ponieważ dywizja była rozwinięta i rozczłonkowana. Moralne wrażenie nalotu było jednak znaczne, gdyż żołnierz czuł się bezradny i bezbronny wobec latających na bardzo niskim pułapie samolotów nieprzyjacielskich. Baterii przeciwlotniczej dywizja jeszcze nie posiadała w tym czasie.

Z dowódcą załogi Grudziądza nie było łączności. Patrole oficerów na motocyklach nie mogły do niego dotrzeć, a radiostacja nie odpowiadała, gdyż jak się okazało później, była rozbita przez artylerię nieprzyjaciela. Położenie załogi Grudziądza pod wieczór stało się krytyczne. Nieprzyjaciel prawie otoczył Grudziądz i zwiększył siłę natarć. Około 17 zostały utracone stanowiska obronne II/65 pp. na Górach Książących i walka toczyła się na przedmieściach Grudziądza. Dwie godziny później pułkownik Cieślak zebrał swoje oddziały i przebił się w kierunku południowym, wyprowadzając jedną baterię palu.. Dołączył on do swej dywizji dnia następnego.

Trzydniowa walka tych oddziałów o Grudziądz zasłużyła na pełne uznanie i wyróżnienie.

III. Okres przemarszów – Przed bitwą o Łowicz⁵.

W następnych dniach Dywizja była bez styczności z nieprzyjacielem. Wykonywała ona uciążliwe marsze nocne, początkowo po szosie, a następnie piaszczystymi drogami leśnymi. Żołnierze, przeważnie rezerwiści nie wdrożeni do tak długich marszów nocnych, dochodzących do 45 km, z trudem wytrzymywali ten wysiłek. Trzeba było bardzo dużych starań ze strony dowódców, aby utrzymać sprawność i marsze wykonać w czasie. Straty marszowe były pomimo wszystko stosunkowo duże. Pewną rolę odgrywało i to, że nie znano celu wykonywanych poruszeń i marsze nosiły cechy szybkiego odwrotu bez styczności z Niemcami.

Dnia 6.9.1939 dywizja osiągnęła lasy na prawym brzegu Wisły na wprost Ciechocinka, gdzie miała się przeprawić przez Wisłę, przy pomocy, jak mnie wówczas informowano, 16 i 4 baonu saperów. O godz. 19-tej, gdy wszystkie oddziały były gotowe do przeprawy i zbliżyły się do rzeki, otrzymano z dowództwa rozkaz zaniechania w tym miejscu przeprawy i skierowania się forsownym marszem do Włocławka, gdzie „dzieci grudziądzkie” miały przejść Wisłę przez most. Dowódca Armii generał Bortnowski nakazał osiągnięcie przeprawy we Włocławku o świcie, dnia 7.9. a najdalej dnia następnego, gdyż po przejściu dywizji most miał być wysadzony. Marsz ten wykonano z jednym 4-godzinnym wypoczynkiem i o świcie 8.9. grudziądzcy chłopcy przekroczyli most, stając na postoju ubezpieczonym bezpośrednio na południe od miasta już w powiecie gostynińskim.

Podczas całego przemarszu dywizja przeprawiała się w biały dzień dwukrotnie, raz przez most na Drwęcy pod Golubiem i Dobrzyniem i raz przez most na

⁵ Tamże, 1947, nr 247 z 10 IX, s. 3.

Wiśle pod Włocławkiem, narażając się na bombardowanie lotnicze, które na całe szczęście, nie pociągnęło poważniejszych strat czy to w ludziach, czy to w sprzęcie. Wykonanie 30 – 35 km marszów często w jednej kolumnie podczas krótkiej nocy wrześnieowej było fizyczną niemożliwością, zarówno ze względu na niezwykle uciążliwe drogi, jak i na masę cywilnych uchodźców tarasujących wszystkie drogi i dróżki.

Zaopatrzenie w czasie tych marszów pozostawiało dużo do życzenia i było niedostateczne, ponieważ tabory żywnościowe nie zdążyły za maszerującym wojskiem, a część ich – tabor żywnościowy zmotoryzowany, została skierowana przez dowódcę armii spod Golubia przez Toruń i dołączyła do dywizji dopiero we Włocławku. Tu dowiedziano się, że gwałtowne przesunięcie wojsk, dowodzonych przez gen. Boltucia spod Grudziądza na południe, spowodowane było niepowodzeniem sąsiedniej grupy operacyjnej, odcięciem drugiej grupy oraz chęcią zbliżenia się do cofającej się na Kutno Armii Poznań pozostającej pod dowództwem gen. Kutrzeby.

Dnia 9.9. rozkaz gen. Boltucia nakazywał dalszy marsz na południe w kierunku Kutna, przy czym dowódca grudziądzkiej dywizji został powiadomiony, że grupa gen Boltucia wchodzi pod rozkazy dowódcy Armii Poznań. Wieczorem tegoż dnia wyruszyła Dywizja w kierunku Łowicza z ogólnym zadaniem ubezpieczenia Armii Poznań od wschodu i od południowego wschodu.

Stan moralny Dywizji poprawił się znacznie, bo oddziały nieco wypoczęły i wiedziały, że idą na nieprzyjaciela. Przestało ciążyć nad nimi pouczenie beznadziejności i bezcelowego powrotu. Stany liczebne poszczególnych pułków Dywizji wynosiły w tym czasie od 2800 do 3500 ludzi. Artyleria uzupełniła brakujący sprzęt z rozbitych transportów kolejowych oraz posiadała pełny stan dział i amunicji. Łączność miała około 50 % kabla.

Dnia 11.9. czołowe oddziały Dywizji nawiązały styczność ogniową z patrolami niemieckimi, odrzuciły je i zbliżyły się do rzeki Bzury pod Łowiczem.

Większa część Dywizji zatrzymała się na postój ubezpieczony w rejonie 7 – 8 km na półn.-zachód od Łowicza. W godzinach popołudniowych otrzymano rozkaz dowódcy grupy uderzenia na nieprzyjaciela i oczyszczenia północnego brzegu Bzury. Toruńczycy mieli dojść do rzeki na zachód od Grudziądzan. Do wykonania tego zadania został wyznaczony 64 pp. Natomiast 65 pp. z dyonem artylerii lekkiej, przeprowiony przez rzeczkę Łokietkę na wschodni brzeg, stanął w tyle za lewym skrzydłem 64 pp. W obwodzie się znajdujący 66 pp. stanowił osłonę ugrupowania artylerii. Zadanie zostało wykonane bez trudu i do świtu grudziądzki pułk piechoty obsadził północny brzeg Bzury, stwierdzając bardzo silną obsadę nieprzyjacielską w Łowiczu oraz po obu stronach miasta.

Toruńska dywizja posunęła się również do rzeki, utrzymując łączność z prawym skrzydłem Dywizji. W tym dniu grupa operacyjna gen. Boltucia wróciła pod rozkazy dowódcy Armii Pomorze.

IV. Walki w rejonie Łowicza⁶.

Dnia 12 września 1939 w godzinach popołudniowych przyjechał do sztabu naszej dywizji gen. Boltuć oznajmił, że jego grupa operacyjna ma zadanie sforsowania rzeki Bzury i posunięcia się na południe w kierunku na Skierniewice, aby w ten sposób współdziałać z Armią Poznań, która naciera na Łódź, rozbiwszy 30 dywizję piechoty niemieckiej. Podobno za tę porażkę popadł dowodzący armią niemiecką, w której skład wchodziła wyszczególniona wyżej dywizja, w niełaszkę. Był nim gen. Brauchitsch.

Grudziądzka dywizja miała zająć Łowicz i uderzyć wzdłuż szosy Łowicz – Skierniewice.

Z rozpoznania, przeprowadzonego w nocy przez patrole piesze wiadano, że Łowicz jest obsadzony przez 52 pp. z 18 dyw. Niemieckiej.

Na wschód od Łowicza wzięto jeńców z 53 pp., na zachód zaś z 24 dyw. Niemieckiej. Od naszych uchodźców i od jeńców dowiedziano się wkrótce, że z Skierniewic wyrusza na Łowicz marszem pieszym 19 dywizja piechoty niemieckiej. Las na wschód od Łowicza był silnie obsadzony i ufortyfikowany. Miały się tam znajdować czołgi i tabory samochodowe nieprzyjaciela. Na zachód od dywizji grudziądzkiej w Sochaczewie znajdowały się luźne oddziały własne, które otrzymały zadanie obrony Sochaczewa i ubezpieczenia lewego skrzydła Armii Pomorze. Dla wzmocnienia tych oddziałów wysłano do Sochaczewa szwadron kawalerii dywizyjnej. Na wschód od Sochaczewa znajdowały się drobne patrole nieprzyjacielskie a w Puszczy Kampinoskiej były 3 własne dywizje piechoty, które przebijaly się do Warszawy.

Przed frontem Toruńskiej Dywizji znajdowały się oddziały 24 dywizji piechoty niemieckiej i inne o niestwierdzonej numeracji. Prawe skrzydło Toruńskiej Dywizji współdziałało z grupą kawalerii, dowodzonej przez śp. Gen. Skotnickiego, która należała do Armii Poznań. Podczas tego dnia oddziały naszej dywizji silnymi wypadami i patrolami rozpoznały stanowiska obronne wojsk niemieckich, przenikając na południowy brzeg rzeki oraz posuwając się 5 – 7 km w głąb terenu. Stwierdziły one silnie zorganizowaną i umocnioną pozycję w odległości około 6 km na południe od Łowicza. To była druga linia obronna nieprzyjaciela. Artyleria wstrzelała się do zaobserwowanych celów. Dowódca dywizji postanowił wykonać uderzenie na Łowicz przy pomocy 64 pp. i 65 pp. jako bardziej przygotowanymi do działań nocnych.

Natomiast 66 pp. pozostał w obwodzie ze zadaniem utrzymania łączności z sąsiednią Toruńską Dywizją i ubezpieczenia skrzydła natarcia dywizji. Do wieczora oddziały nie ruszyły z miejsc celem uzyskania momentu zaskoczenia. Natarcie rozpoczęło się o godz. 22 bez przygotowania artyleryjskiego. Grudziądzki pułk piechoty po 2-godzinnej walce wdarł się do miasta, gdzie wywiązała się krwawa walka uliczna na bagnety, w czasie, której zniszczono prawie doszczętnie 2 baony 22 pp.

⁶ Tamże, 1947, nr 248 z 11 IX, s. 4.

niemieckiej. Zginął tam dowódca tego pułku. Wzięto całą kancelarię pułkową, kasę i tabor samochodowy, złożony z przeszło 100 samochodów ciężarowych, zdobyto 4 działa, 6 działek p.panc. i kilkanaście karabinów maszynowych. Rozbito ponadto 2 samochody pancerne i 4 czołgi. Reszta pułku w popłochu uciekły w kierunku południowym. W tym samym czasie Starogardzki Pułk Piechoty sforsował Bzurę bezpośrednio na wschód od Łowicza i atakiem na bagnety rozbił batalion 53 pp niemieckiej, posuwając się na wysokość skraju lasu, leżącego na wschód od Łowicza. Do świtu było opanowane miasto i najbliższa okolica. Oddziały uporządkowały się oraz podsunęły się do drugiej linii obronnej nieprzyjaciela. Trzy dyony artylerii przeszły przez most, naprawiony przez grudziądzkich saperów i zajęły stanowiska na północnym brzegu rzeki.

Również w tym samym czasie Toruńska Dywizja sforsowała Bzurę i posunęła się prawie na wysokość naszej dywizji, prowadząc walkę w lesie 6 km na zachód od Łowicza. Straty własne były nieznaczne.

W godzinach rannych dnia 13.9. przybyli do Łowicza: dowódca armii i dowódca grupy operacyjnej. Dowódca armii zapowiedział na noc dalsze natarcie w kierunku na Skierniewice. Mniej więcej o godz. 10-tej rozpoczęło się pierwsze natarcie nieprzyjaciela, przybierając stopniowo na sile. O godz. 14-tej nieprzyjaciel wprowadził do walki około 40 czołgów i nowe 2 dyony artylerii ciężkiej. Sztab dywizji wywnioskował, że są to czołowe oddziały 19 dywizji piechoty nieprzyjaciela, nadchodzące z kierunku Skierniewic. Około godz. 17-tej dowódca dywizji wprowadził do walki 66 pp. Oddziały własne odparły wszystkie natarcia wroga i do wieczora utrzymały stanowiska.

W późniejszych godzinach popołudniowych otrzymano od dowódcy Armii Pomorze telefoniczny rozkaz przygotowania naszej dywizji do ruchu, a w 2 godziny później rozkaz operacyjny armii, nakazujący wykonanie w nocy odwrotu na północny brzeg Bzury i zorganizowanie tam obrony. Bołtuć zawiadomił, że Armia Poznań przerwała natarcie i pod jego osłoną posuwa się w kierunku wschodnim celem przebicia się do Warszawy.

Odwrót Grudziądzkiej Dywizji na północny brzeg Bzury odbył się w ciężkich warunkach, ponieważ oddziały do późnego wieczora były w ścisłej styczności z dużymi siłami nieprzyjaciela i nie mogły oderwać się niepostrzeżenie. Gdy tylko rozpoczęły ruch ku tyłowi, nieprzyjaciel niezwłocznie ruszał do natarcia. Przeprawa przez rzekę odbyła się jednak w porządku pod osłoną straży tylnych, które walczyły uporczywie na północnej krawędzi i wewnątrz miasta. Cała artyleria i większa część piechoty przeszły na północny brzeg Bzury. Znaczna część straży tylnych nie zdołała się już przeprawić i dostała się do niewoli.

Straty własne w oficerach, żołnierzach i w sprzęcie były tego dnia bardzo duże.

V. Krwawe walki nad Bzurą⁷.

Do południa dnia 14.9.39 nieprzyjaciel ograniczył się do intensywnego ognia artylerii i silnej działalności patroli. Wystąpiło również kilkakrotnie lotnictwo bombardujące, ukazujące się na bardzo niskim pułapie. Dywizja została zebrana, nawiązano łączność z sąsiednimi oddziałami i przygotowano się do walki obronnej. Nowych rozkazów w tym dniu nie otrzymano. W godzinach popołudniowych nieprzyjaciel rozpoczął natarcie, dążąc do sforsowania rzeki Bzury. Główny wysiłek zazna-
czył się na lewoskrzydłowym odcinku chełmińskiego pułku piechoty. Nacieraly tu nowe oddziały 19 dywizji piechoty nieprzyjacielskiej. Oddziały 18 dywizji piechoty, które poprzednio bardzo ucierpiały podczas naszego ostatniego natarcia na Łowicz, nie wykazywały dużej wartości bojowej i nacierały bardzo niepewnie. Do nocy stanowiska obronne zostały utrzymane przez oddziały naszej dywizji. Patrole nieprzyjaciela, obchodzące lewe skrzydło 66 pp. wyrzucono z powrotem na południowy brzeg Bzury. Wieczorem tego dnia przybył do sztabu Dywizji dowódca grupy operacyjnej i poinformował o całokształcie sytuacji. W związku z tym ta grupa operacyjna otrzymała od dowódcy „Armii Pomorze” rozkaz bronienia się na zajmowanych stanowiskach. Zapowiedziano, że w godzinach popołudniowych do lewego skrzydła grudziądzkiej dywizji dołącza się nadchodząca 26 dywizja piechoty, która wchodzi w skład armii „Poznań”. Natarcie nieprzyjaciela na całym froncie grupy wojsk, dowodzonych przez gen. Bołtucia, rozpoczęło się dnia 15.9. o godz. 10-tej. Natarcie to zostało poprzedzone i następnie wspierane bardzo silnym i skutecznym ogniem artylerii ciężkiej. Na odcinku naszej dywizji nieprzyjaciel spędził ludność cywilną Łowicza i pod groźbą karabinów maszynowych pchnął ją przed oddziałami idącymi do natarcia na nas. Ogień naszej artylerii i karabinów maszynowych zrobił masakrę wśród tego tłumu. Wielu ludzi utonęło w Bzurze, wielu wykluli Niemcy bagnetami. Natarcie załamało się na całym odcinku w ogniu naszej artylerii, gdyż w tym czasie podporządkowano dywizji dwa dyony siódmego pułku artylerii ciężkiej i dwa pociągi pancerne, które oczyściły tor od stojących na nim rozbitych transportów i posunęły się do lewego skrzydła dywizji.

Toruńska dywizja również utrzymała zajmowane stanowiska. W późnych godzinach popołudniowych na lewe skrzydło dywizji wyszła 26 dywizja piechoty i rozwinęła się do walki frontem na wschód od stanowisk 16 dywizji. Wieczorem otrzymano rozkaz operacyjny od dowódcy grupy, nakazujący natarcie na nieprzyjaciela o świcie dnia następnego z zadaniem sforsowania Bzury i zajęcia Łowicza. Jako wsparcie podporządkowano naszemu dowódcy dywizji cały 7 pal., kompanię balonową i baterię pomiarową artylerii. Toruńczycy też mieli nacierać mając za zadanie odrzucenie nieprzyjaciela na południowy brzeg Bzury. Na zachód od grudziądzkiej dywizji miała ruszyć do natarcia 26 dywizja piechoty, osłaniająca bezpośrednio od południa ruch i rozwinięcie pozostałych 3 dywizji piechoty „Armii Poznań”.

⁷ Tamże, 1947, nr 249 z 12 IX, s. 4.

Ze względu na położenie, w jakim znalazła się 16 dywizja piechoty w dniu 16.9. dowódca rzucił na Łowicz dwa pułki piechoty, powierzając trzeciemu zadanie obrony na lewym skrzydle i nie pozostawiając odwodu. Natarcie na Łowicz rozpoczęło się przed świtem. Skuteczny ogień własnej artylerii ciężkiej, pomimo bombardowania lotniczego, pozwolił oddziałom piechoty dojść do Bzury i częściowo przejść na brzeg południowy. Lecz skoncentrowany na brodach ogień dobrze ukrytych karabinów maszynowych, zadawał naszym oddziałom bardzo poważne straty. Walka, z małymi przerwami, trwała do godz. 17-tej. Oddziały, które zdołały przejść na południowy brzeg rzeki zostały zniszczone przez ogień nieprzyjacielski i w walce wręcz.

W tym samym czasie Toruńska Dywizja walczyła w tych samych warunkach na prawo od grudziądzkiej dywizji, a 26 dywizja piechoty i lewoskrzydłowy 65 pp. powstrzymywały z trudem natarcie nieprzyjaciela, wzrastające na sile z godziny na godzinę. O godz. 17-tej nasze natarcie załamało się ostatecznie. Resztki oddziałów odplynęły na wyjściowe stanowiska obronne. Artyleria także poniosła poważne straty w ludziach i w sprzęcie. Łączność została zupełnie zniszczona ogniem artylerii niemieckiej i bombardowaniem lotniczym. Ogólne straty naszej dywizji w tym dniu były takie, że stany liczebne w pułkach piechoty spadły poniżej tysiąca ludzi, przy czym pozostawało tylko 3 do 4 oficerów służby stałej na pułk.

Około godz. 10-tej przybył do sztabu dywizji grudziądzkiej dowódca armii w czasie nieprzerwanego bombardowania lotniczego, wykonanego przez fale bombardowców, które krążyły na wysokości około 1500 m oraz eskadry myśliwskie, latające lotami koszącymi i atakujące ogniem karabinów maszynowych. Sztab armii znajdował się w tym czasie w majątku Czerniewo, skąd około godz. 14 podano telefonicznie wiadomość, że wielka jednostka pancerna nieprzyjaciela uderzyła od wschodu na 14 dywizję piechoty, znajdującą się bezpośrednio na północ od 26 dywizji piechoty, rozbija ją i posuwa się na zachód. Następnie o godz. 15.30 przybył oficer ze sztabu armii z meldunkiem, że majątek Czerniewo został spalony, a sztab armii częściowo zniszczony, częściowo rozproszony przez natarcie czołgów nieprzyjacielskich.

VI. Walki w rejonie Kiernozi – Marsz na Iłów⁸.

Od tej chwili do końca działań wojennych, dowódca armii nie posiadał żadnego organu dowodzenia. O godz. 16-tej wydał osobiście rozkaz dowódcy grudziądzkiej dywizji przerwania walki i odejścia od mroku do rejonu Czerniszewo – Kiernozia, skąd następnej nocy miała dywizja rozpocząć dalszy ruch na Warszawę, śladami armii „Poznań”. Poleciał przekazać podobny rozkaz do 4 i 26 Dywizji Piechoty. W myśl tego rozkazu Toruńczycy mieli się skoncentrować bardziej na północ od Grudziądzan, a 26 Dywizja Piechoty bardziej na wschód. Wszystkie dywizje miały przyjąć zwarte ugrupowanie obronne przeciwpancerne i przetrwać do nocy. Dalsze rozkazy miały dywizje otrzymać dnia następnego a ogólny kierunek ruchu

⁸ Tamże, 1947, nr 250 z 13 IX, s. 4.

przewidziany był na Puszcę Kampinoską i Warszawę. Po wydaniu tego rozkazu około godz. 17-tej dowódca armii odjechał, lecz po godzinie powrócił, gdyż przejazd na głębokie tyły był uniemożliwiony przez broń pancerną nieprzyjaciela. Dalszą drogę do rana dnia następnego gen. Bortnowski odbywał ze sztabem naszej dywizji w kolumnie piechoty.

Oderwanie się grudziądzkiej dywizji od nieprzyjaciela zostało wykonane spokojnie. Przemarsz oddziałów, a szczególnie artylerii odbywał się w warunkach niezwykle trudnych, ponieważ zaczął się napływ taborów armii „Poznań” i armii „Pomorze”, wciśnięty w mały obszar działań.

Dnia 17.9.1939 dywizje przybyły o świcie do wyznaczonych rejonów. Zorganizowanie postojów z uwzględnieniem obrony przeciwpancernej było prawie niemożliwe, bo dosłownie wszystkie lasy, miasteczka i osiedla były przepelnione taborami różnego rodzaju i niezliczonymi wozami uchodźców. W wielu miejscach widziało się ślady bombardowania, a niektóre osiedla jeszcze płonęły. Nie mając już kabla telefonicznego i odczuwając brak amunicji artyleryjskiej dowódca dywizji przydzielił całą posiadaną artylerię do towarzyszenia piechocie i polecił jej wykonywać wszelkie poruszenia i walkę jako artylerii piechoty. Tylko w ten sposób zdołano doprowadzić 16 pal. Do nakazanego postoju dywizji. Część 16-go dywizjonu artylerii ciężkiej została zatarasowana powodzią taborów i do dywizji już nie dołączyła. Oderwały się i również nie dołączyły kolumny, przeprawione samochodami i zmotoryzowana bateria przeciwlotnicza.

Od wczesnego rana pulki dywizji zostały zaatakowane przez pancerną broń nieprzyjacielską. 64 pp. stojący w rejonie majątku Czerniewo, rozbił kilka czołgów niemieckich natarcie odparł. 65 pp. stojący w rejonie południa od Kiernozia, odparł też czołgi nieprzyjaciela, 66 pp. w rejonie Kiernozi i na zachód częściowo załamał się i stracił jeden batalion, którego nie można już było odnaleźć i zebrać. Łączność z pulkami utrzymywał dowódca dywizji wyłącznie przez osobisty kontakt, względnie przez gońców (oficerów i żołnierzy). Łączności z dywizjami sąsiednimi nie udało się nawiązać mimo poszukiwań.

W godzinach południowych przybył do sztabu naszej dywizji gen. Bortnowski i pozostał do godz. 17. Dowódca armii „Pomorze” pragnął nawiązać łączność z dowódcą armii „Poznań”, przebijającym się do Puszczy Kampinowskiej z 25 i 17 Dywizją Piechoty. Jedyna pozostała radiostacja dywizyjna (dwie były rozbite przez artylerię i bomby lotnicze) przez pół dnia bezskutecznie wywoływała sztab armii gen. Kutrzeby. Wysłane tankietki do nawiązania łączności zostały rozbite przez czołgi nieprzyjacielskie. Próby, więc nawiązania łączności okazały się bezskuteczne.

Walka tego dnia posiadała charakter fragmentarycznych uderzeń broni pancernej i kilkakrotnych nalotów bombowców i eskadr myśliwskich. O godz. 17-tej podeszła od południa i zachody piechota niemiecka. 66 pp. nie wytrzymał uderzenia i począł wycofywać się w nieładzie. Dowódca dywizji, nie posiadając żadnego odwodu, zorganizował oddział piechoty z taborowych i łącznościowców, będących

pod ręką oraz z żandarmów, wyznaczając oficerów sztabu dywizji na dowódców i zarządził przeciwnatarcie w celu nawrócenia porządku.

Tymczasem dowódca armii wraz z towarzyszącym mu oficerem sztabu udał się w kierunku toruńskiej dywizji, znajdującej się bardziej na północy.

Do godz. 18-tej udało się powstrzymać 66 pp., pchnąć go naprzód i przywrócić poprzednie położenie. Do godz. 21-ej wszystkie pułki dywizji utrzymały swoje rejon. Na noc, w myśl ogólnej dyrektywy dowódcy armii nakazano odejście do rejonu Iłów. Ruch miał być wykonany trzema drogami. Pozostały tylko kuchnie polowe, wozy amunicyjne i biedki łączności. Rozkaz ten został przez oddziały wykonany.

Stan liczebny dywizji wynosił w tym czasie około 3500 ludzi i około 20 dział. Żywności nie było, a amunicja była na wyczerpaniu.

VII. Walki pod Białą Górą, w Puszczy Kampinoskiej oraz Łomiankach⁹.

Dnia 18.9.1939 r. przemaszerowała dywizja z rejonu Kiernozi do Iłowa. Przemarsz odbył się w niewiarygodnych warunkach, wszystkie, bowiem drogi, dróżki oraz ścieżki były szczelnie zabite masami taborów, masakrowanymi do wieczora przez lotnictwo niemieckie. Był to żywioł, wobec którego bezsilna była każda wola, inicjatywa i działalność. Tabory należące do dwóch armii, sześciu dywizji piechoty i trzech brygad kawalerii, płynęły z różnych stron, zalewały pola, rozbijały każdy zorganizowany ruch oddziałów.

Łączność między kolumnami utrzymywał sam dowódca dywizji galopując konno od jednej do drugiej jednostki. Położenie utrudniał ponadto fakt, że tylko w sztabie Grudziądzkiej Dywizji była jedna mapa tego rejonu w skali 1:300000. Oddziały nie posiadały map zupełnie. Z dywizjami sąsiednimi nie było łączności.

Do nakazanego rejonu przybyły tylko 65 pp. i dwa bataliony 64 pp. 66 pp. zablądził w zalewie taborów i do dywizji już nie dołączył. Ugrzęzły również i nie dołączyły resztki 16dyonu artylerii ciężkiej.

Z rejonu Iłów oddziały dywizji ruszyły w kierunku wschodnim na las Białogóra. Luźne oddziały różnych dywizji oraz obrony narodowej zostały wcielone do poszczególnych pułków dywizji.

Do lasu Białogóra oddziały przybyły około godziny 12-tej. Spotkano tu resztki Pomorskiej Brygady Kawalerii, które dołączyły się do dywizji. Wojska te dotarły do wschodniej krawędzi lasów Białogóra i rozpoczęły natarcie w kierunku na Witkowice. Spotkały się jednak z przeciwuderzeniem piechoty niemieckiej, wspartej czołgami i zostały zmuszone do wycofania się na krawędź lasu. Nacisk i ruch nieprzyjaciela zaczął zaznaczać się także od południa i zachodu, przybierając charakter otoczenia. Około godz. 18-tej artyleria niemiecka otworzyła huraganowy

⁹ Tamże, 1947, nr 251 z 14 IX, s. 4.

ogień na las Białogóra. Strzelało kilka dywizji artylerii ciężkiej. Ogień był kierowany przez lotnika z matematyczną dokładnością na miejsca postoju naszych oddziałów i trwał do późnego wieczora. ponieważ straty w tym dniu były olbrzymie, artyleria własna przestała istnieć.

Podobny los spotkał oddziały toruńskiej i poznańskiej dywizji, znajdujące się w tym czasie w lesie, w pobliżu ujścia Bzury do Wisły. Zginęli tam m. in. gen. brygady kawalerii pomorskiej gen. brygady Władysław Grzmot-Skotnicki dowódca kawalerii poznańskiej.

Od zmroku do godziny drugiej w nocy dowódca Dywizji zbierał resztki oddziałów po całym lesie, po czym, mając za sobą około dwustu żołnierzy i kilku oficerów, ruszył na przeprawę pod Witkowicami. Również tam przeszły w szyku konnym resztki Pomorskiej Brygady Kawalerii.

Przebiecie się pod Witkowicami dnia 19.9. okazało się niemożliwe ze względu na silne obsadzenie przez nieprzyjaciela wschodniego brzegu rzeki. Wszystkie wioski na południe od Witkowa jak i na północ aż do Wisły płonęły oświetlając brzegi Bzury. Ruszono wobec tego ku północy i o godz. 5-tej przeprowadzono się na wschodni brzeg Bzury tuż przy Wiśle. Po przekroczeniu rzeki napotkano na część własnego 65 pp., który nacierał na zachodnie wyloty Puszczy Kampinoskiej. Natarcie to zostało wsparte przez przybyły oddział i ogień dwu dział 16 p.a.l., przeprowadzonych przez Bzurę. Natarcie posuwało się z trudem i powoli, ponieważ oddziały składały się z oficerów i żołnierzy różnych pułków i formacji. Łączności żadnej nie było. Położenie najbliższych sąsiadów można było określić tylko według odgłosów walki. Udało się jednak zepchnąć nieprzyjaciela i wejść do zachodniej części Puszczy Kampinoskiej. Tu jednak oddziały nasze zostały zaatakowane przez broń pancerną i piechotę nieprzyjacielską ze wszystkich stron. Czołgi niemieckie wjeżdżały drogami leśnymi i polanami do środka lasu, rozbijały większe ugrupowania naszych oddziałów, oraz przerywały łączność między nimi. Po godzinie walki natarcie nasze zmieniło się w szereg samodzielnych walk, prowadzonych w lesie według własnych umiejętności. Za czołgami posuwała się piechota niemiecka, zacieśniając coraz bardziej pierścień dookoła naszych wojsk.

W tymże dniu zginął dowódca batalionu płk Świtalski, dowódca Grudziądzkiej Dywizji z okresu przedwojennego i z pierwszych dni działań wojennych.

Nieliczna garstka oficerów i szeregowych dywizji wraz z jej szefem sztabu ppłk Garlińskim, przedostała się przez Puszcze Kampinoską do Kazunia, a stamtąd przeniknęła część tej grupki do pobliskiego Modlina i Warszawy. O świcie dnia 22.9. resztki dywizji pod dowódcą gen Bołtucia wyruszyły w kierunku na Warszawę i w krwawej bitwie pod Łomiankami dywizja grudziądzka zostaje doszczętnie zniszczona. Zginęło tutaj wiele osób m. in. gen. Bołtuć i ppłk Garliński.

Było to ostatnie natarcie naszej dywizji, w którym ona „zginęła”, jeżeli tak można powiedzieć, o oddziale pełniącym swój żołnierski obowiązek do ostatka. W bitwie pod Łowiczem dnia 15 i 16.9. dzięki swemu uporowi w obronie i determinacji w natarciu, spełniła swoje zadanie osłony południowego skrzydła

armii „Pomorze” i „Poznań”. Przez 22 dni walki bez odpoczynku, przy bardzo słabym zaopatrzeniu nie ustępowała nieprzyjacielowi do chwili, gdy rzucił on do walki takie środki techniczne, którym nie była w stanie się przeciwstawić.

W szeregach Grudziądzkiej Dywizji znalazły się szerokie rzesze obywateli naszego miasta i powiatu. Wśród tej rzeszy lud pracujący zwłaszcza bezrobotni z „Madery” brali czynny udział w kampanii. Dali oni jeszcze jeden dowód, że nadzieje w nich pokładane przez naród przed wojną nie tylko nie zawiodły, ale okryte zostały nieśmiertelną chwałą. Dowiedli ponadto, że na ich ofiarności i gotowości do największych poświęceń może zawsze ojczyzna polegać i nigdy się nie zawieźć. Ich bohaterskie czyny zapisane zostały złotymi głoskami w historii naszego narodu.

Notatki

(L.B.S.)

Redakcja: Tadeusz Rauchfleisch, Janusz Hinz. Logo KMDG wykonał Grzegorz H. Rygielski.